Nr. 9. **Lwów, dnia 2 marca 1908.** **Rok VI.**

ADRES: WYDAWNICTWO „GMINY“ we Lwowie.

GMINA

TYGODNIK POŚWIĘCONY INTERESOM GMIN I RAD POWIATOWYCH.

CAŁOROCZNA PRZEDPŁATA z dostawą 6 koron

Założyciel *Tadeusz Romanowicz*. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: *Maryan Orłowski*.

Dołączając jako premię nasz podręcznik, prosimy o nadesłanie przedpłaty.

Wydziały powiat. a m. Zarządy drog.

Nowa ustawa drogowa — odrazu chroma. Natrafia na niechęć, lub obojętność.

Lecz ma wejść w życie. Może praca w jej duchu osłabi niechęć dla niej . . .

Posłaliśmy Wydziałom książkę pod tytułem: „Obowiązki Naczelników gmin i Przełoż. obszarów dw. według nowej ustawy drog.“

Wskazane jest bezzwłoczne rozesłanie choć niektórym Zarządom drogowym, celem stwierdzenia; czyli istotnie zdołają pouczenia i wzory dodane, wpłynąć na

a) natychmiastowe ukonstytuowanie się m. Zarządu drogowego,

b) zawiadomienie o tem Wydziału pow. na wzorze umowy co do porozumienia,

c) załatwienie spraw dawnego Żarządu.

d) uzupełnienie preliminarza na r. 1908 o ile to nienastąpiło, i

e) ułożenie planu dalszych prac Zarządu.

Najchętniej bym, osobiście mówiąc z członkami Zarz. dr. lub Delegatami Wydziałów, przekonał nawet najoporniejszych i najniechętniejszych, jak łatwo z pouczeniami podręcznika i tegoż wzorami w ręku, uzyskać porozumienie, ukonstytuowanie i inne cele, wyżej wskazane.

Zarządy miejscowe nie powinny być inaczej przez Wydziały traktowane, jak objaśnia podręcznik. Że zaś w Wydziałach pow. niewątpliwie jest zamiar przestrzegania ustawy i niewypaczanie jej ducha, przeto właśnie Wydziały powinny sposobem pouczania, śmiem twierdzić w podręczniku powyższym wskazanego, wpływać na to i jaknajusilniej dążyć do tego, by Zarządy drogowe istotnie współdziałały w pracy Wydziałów i nie pozostawały jak dotąd, instytucyą prawną, lecz tylko na papierze.

Sądzę, że próbne doświadczenia bezpośredniego zetknięcia się z Zarządami na ewentualnie proponowanych niniejszem zebraniach we Lwowie i w Krakowie, dowiodłoby praktyczności tych wskazówek.

Ponieważ „Gmina“ ma obowiązek służenia Władzom autonomicznym w ich sprawach zawodowych, pouczenia i wzory przysłanego podręcznika wyręczyły w pracy i Wydział krajowy i powiatowe. Do książki dodano też najnowsze rozporządzenia w sprawie dodatków do podatków na cele drogowe.

Dodano też gotowy druk odezwy do Zarządów drogowych, pozostawiając ocenieniu Wydziałów, czyli zechcą ze swej strony dopisać w odezwie, na tem miejscu projektowane następujące uzupełnienie:

„Polecamy do 3 dni ukonstytuować Zarząd wedle formularza, lub donieść nam, z czyjej winy porozumienie nie nastąpiło. W tym ostatnim, nie oczekiwanym wypadku wyśle Wydział na koszt winnego komisję dla salwowania ustawy.

Petycye o ewent. subwencye, muszą być tu natychmiast przedłożone, jeśli ma się je przed upływem lutego odesłać do Wydz. kr.“

W obec pilności sprawy zostało przyspieszone wysłanie Nr. 9 „Gminy“, by dodatnio wpłynąć na ukształtowanie sprawy w mowie będącej.

Sądzę, że niniejsze przedstawienie jej uwydatni dalszy cel — właściwego postąpienia i dalszego postępowania Wydziałów powiatowych w obec miejsc Zarzaddw drogowych.

Dalsze obowiązki cieżą już tylko na Wydziałach powiatowych, a zwłaszcza na nie zwlekaniu w tem, co powinno być zaraz zdziałanem, a na co obecnie jeszcze tu wskazałem.

Ustawa drogowa na wsi.

Mając w powiecie kilkadziesiąt wsi, a zatem tyleż Zarządów drogowych, byłbym w kłopocie, jak wprowadzić w życie, w praktykę, nową ustawę drogową, by cel jej mógł być osiągnięty.

Niewiem, jak Wydziały powiatowe w tej mierze postąpiły.

To wiem, że bez błędów na pewno się nie obeszło. Zdaje się też być prawdopodobnem, że tu i owdzie nic jeszcze nie zrobiono, bo ustawa drogowa — za świeża.

Jestem atoli przeświadczony, że gdyby mi, jako prezesowi, czy sekretarzowi, czy inżynierowi Rady powiatowej, dano do ręki podręcznik i gotowy druk odezwy do Zarządu drogowego, nawet po najdokładniejszem przestudyjowaniu ustawy i podręcznika, natychmiast, by i minuty czasu nie stracić dłużej, podpisałbym odezwę gotową i rozesłał Zarządom z poleceniem, by do dni 6 albo przysłano odpowiednio wypełniony formularz umowy co do porozumienia się, dołączony do podręcznika, lub zawiadomiono, że porozumienie się między członkami Zarządu z tej a tej przyczyny nie może nastąpić.

Ten ostatni wypadek zaszedłby w niewielu chyba miejscowościach, a wtedy należałoby na koszt opornego członka wysłać delegata Wydziału, by w możliwy sposób doprowadził Zarząd drogowy do funkcyonowania.

Więc dlaczego Wydziały powiatowe nie korzystają z pomocy dostarczonej przez fachowy organ. Dlaczego odrzucają pomoc daną sumiennie i rozumnie, z dużym nakładem pracy i staranności?

Dlaczego nie chcą w ten sposób uświadomić i uruchomić Naczelników gmin i Przełożonych obszarów dworskich?

Fachowy organ „Gmina“ dobrze wypełnił swą powinność. Tak samo powinny ją były spełnić Władze autonomiczne, lecz nie spełniły.

Na wsi niełatwo się rozumie ustawy. Powodem niechęć do zastanowienia się nad sprawą i nieufność do wszystkiego co nowe i nieznane. Nawet Przełożeni obszarów nie interesują się nowemi ustawami i pracą w gminie.

Znam taki przypadek.

Szkoda, że Wydział kr. tej zasadniczej sprawy prędko nie załatwił!

Nowo mianowany Przełożony obszaru dworskiego — zamiast zaprosić wójta na konferencyę — posyła mu nasz druk umowy co do porozumienia się członków Zarządu drogowego i prosi wójta by ten druk podpisał i odesłał do Wydziału pow. Wójt odmawia podpisu, lecz ruszyło go sumienie wójtowskie. Przedkłada ów „niebezpieczny druk Radzie gminnej. Na radzie czytają go i odmawiają. Nareszcie jeden z rozgarnionych chłopów mówi.

— Taż w druku niema nic złego, tylko formularz umowy. Skoro nowa ustawa każe porozumieć się z przełożonym obszaru, toż trzeba się jakoś porozumieć.

— Ale jak? pyta wójt.

— Wszak ci w druku wszystko stoi. Co chcemy to zostawić, czego niechcemy to skreślić. Co dodać do umowy, wszak jest na to miejsce. Mamy do wyboru kto ma urzędować kiedy. Wójt czy Przełożony. Możemy postanowić gdzie ma być kancelarya Zarządu, czy trzeba sekretarza, kto ma odbierać pocztę w sprawach Zarządu drogowego, kto ma podpisywać pisma — no i tak dalej.

— Wszak to nie ukąsi, dodaje inny radny.

— Wszak to nawet bardzo dobry druk, mówi trzeci. W końcu wyśmiano wójta że taki nieuczony i aż Rady gminnej potrzeba, aby go uczyć o wójtowaniu.

— A dlaczego mi nie mówił tak Przełożony obszaru dworskiego, tylko posłał papier do podpisu?

— A bo i on tyle wie, ile pan wójt, zawołano chórem.

—, a dlaczego sekretarz gminny tego nam nie przedstawił należycie, spytał wójt.

Pisarz gminny tłumaczył się, że nie czytał dotąd ani ustawy drogowej, a książki z pouczeniami z Wydziału pow. nie otrzymał.

W rezultacie uchwalono odnieść się do Przełożonego obszaru, by wspólnie sprawę omówić i odesłać do Wydziału następnie akt umowy co do wzajemnego porozumienia się.

Naturalnie, że gdyby nie było gotowego druku umowy co do porozumienia tego, nie prędka doczekałby się Wydział spełnienia obowiązku w myśl paragrafu 24 ustawy drogowej. Ale koniec końcem — Wydział powiatowy powinien zaprosić Wójtów i Przełożonych obszarów dw. na zebranie, pouczyć ich o celu formularza i na tem samem zebraniu zdoła łatwo i natychmiast mieć w ręku ze wszystkich gmin — zawiadomienia o ugodzie członków Zarządu.

Tylko więc trzeba trochę dobrej woli i nieco przyłożenia pracy rozumnej.

Bez tego — nic. Dla pomożenia w pracy Wydziałom, jeszcze raz dołączamy do tego numeru ów wzór umowy. Druki umowy są do nabycia w ekspedycyi „Gminy“.

M. Orłowski.

UMOWA.

i sprawozdanie co do porozumienia się członków Zarządu drogowego.

L. Zarząd drogowy w . . .

dnia . . . . go 190

Do Wydziału powiatowego.

Stosownie do postanowień paragrafu 24 u. 9 i 10 ust. drog. zawiadamiają podpisami członkowie miejscowego Zarządu drogowego, że w wyniku porozumienia między tymiż będą w następujący sposób wspólnie wykonywać czynności w Zarządzie dróg gminnych II. klasy tut. gminy i obszaru dworskiego.

1 Kancelarya Zarządu mieści się . . . .

2 Zarząd zbiera się stosownie do potrzeby, na zaproszenie bądź to jednego bądź innego członka Zarządu. lub w razie przeszkody tegoż Zastępcy.

3. Członkowie Zarządu załatwiają wszystkie czynności w miarę potrzeby i każdorazowego porozumienia się na zebraniach, albo razem lub kolejno, oddzielnie, bądź sami, bądź przez Zastępce.

4 Na wypadek poruczenia Zarządowi kasy, będą też prowadzić kolejno, przez cały rok. Tak samo przez ten czas kolejno odbierać i podpisywać pisma Zarządu. Pierwsza kolej ustanowi się losem.

5 Obaj członkowie Zarządu mają prawo i obowiązek do wzajemnej pomocy i kontroli dla dobra sprawy im poruczonej.

Kancelaryjne czynności prowadzą członkowie Zarządu kolejno od 1 stycznia do 1 stycznia się zmieniając, o ile w miarę potrzeby nie nastąpi inne zarządzenie po myśli ustępu 2 — 4. lub na mocy prawomocnego zarządzenia Wydziału pow.

6 Prowadzący kancelaryę w myśl ustępu 5 ustanowi w miarę potrzeby i zezwolenia przełożonego Wydziału pow. sekretarza zarządu, za którego czynności będzie sam odpowiedzialnym, o ile nominacya sekretarza nie będzie aktem całego Zarządu drogowego.

7 W miarę potrzeby może każdy członek Zarządu znosić się bezwzględnie tak z przełożonym Wydziałem powiatowym lub władzami państwowemi, lecz jest obowiązany pod nieważnością zawiadomić w tym wypadku daną władzę, iż działa na własną rękę bez zawiadomienia o tem pozostałego członka mającego prawo do wglądu każdego urzędowego pisma w sprawach tyczących się Zarządu drogowego.

8 Zarząd drogowy będzie się posługiwać pieczęcią urzędową, której uprasza się temuż dostarczyć wraz z potrzebnymi zapasami druków i innych potrzebnych urządzeń.

9 Do czasu stanowczego urządzenia kancelaryi Zarządu będzie odbierać i przechowywać pisma do Zarządu dróg.

Naczelnik gminy.

(albo) Przełożony obszaru dworskiego,

również podpisywać pisma od Zarządu i przechowywać akta i inwentarz Zarządu. W miarę dalszych zarządzeń Wydziału powiatowego przystąpią podpisami do odpowiedniego ureguolowania spraw Zarządu stosownie do niniejszego sprawozdania, o ile w tej mierze Wydział powiatowy nie zarządzi inaczej.

10. Zarząd uprasza o odpis katastru dróg gminnych II. klasy tutejszego okręgu, celem ustalenia różnicy między temiż, a ulicami i placami względnie drogami innej kategoryi, nie należącemi pod nadzór Zarządu.

Następnie przedłoży Zarząd wykaz potrzeb dróg gm. II. klasy swego okręgu.

11. Co do inwentarza i zamknięcia rachunkowego za rok 1907, więc spraw dotychczasowego Zarządu drogowego z czasów szarwarku drogowego, zauważa się:

Drożyzna mieszkań w Krakowie.

Drożyzna mieszkań rośnie u nas prędzej, niż środki przeciwdziałania jej ze strony gmin. To też wobec tego podajemy rozwadze Zarządów gmin cenne uwagi w *Czasie* niedawno zamieszczone. Czytamy tam:

Ogólne szerzą się narzekania na drożyznę mieszkań w Krakowie. Skargi podnoszą wszystkie sfery ludności, począwszy od robotnika, zajmującego jedną izbę, aż do urzędnika, mającego 3 lub 4 pokoje. Skargom tym dawaliśmy wyraz niejednokrotnie, a kompetentne czynniki twierdziły, że przyczyną drożyzny mieszkań w Krakowie jest przeciążenie podatkowe. Obecnie uzyskaliśmy cenny materyał do rozpatrzenia drożyzny mieszkań w naszem mieście. Co tylko opuścił prasę drukarską nowy zeszyt (IX, część II) „Statystyki miasta Krakowa“, opracowanej przez Biuro statystyczne miejskie. W zeszycie tym znajdujemy doskonałą pracę naczelnika Biura statystycznego Dra Rudolfa Sikorskiego pt. „Spis mieszkań i lokali przemysłowych w Krakowie“.

Według spisu mieszkań i lokali przemysłowych z roku 1900, było w Krakowie mieszkań odrębnych 16.418, a osobnych lokali przemysłowych 1.887, razem 18.305. Wówczas Kraków liczył 91.323 mieszkańców. Jako ciekawy objaw zaznaczyć należy, że w omawianym czasie zmniejszyła się znacznie w Krakowie liczba mieszkań o jednej izbie, i gdy w Podgórzu w małych mieszkaniach, złożonych z jednej lub dwóch ubikacyj, przebywało 73·41% ludności, to w Krakowie mieszkania o jednej ubikacyi zajmowało 19·29% osób. Widocznie w miarę budowy większych kamienic, a znikania małych domków parterowych, szczególnie na przedmieściach, ludność najmniej zamożna wynosi się z Krakowa. Wiedzieliśmy o tem dawno, ale dokładnych cyfr w tej mierze dostarcza dopiero praca Dra Sikorskiego. Jest to objaw w każdym razie niepożądany; utrata tej kategoryi ludności przynosi szkodę miastu z korzyścią gmin sąsiednich.

W Krakowie ludność owa pragnie mieszkać, niestety nie ma odpowiedniego pomieszczenia i dlatego ze szkodą dla swego zdrowia, a niezawodnie i zdrowia publicznego przepełnia mieszkania jednoizbowe i dwuizbowe. Wystarczy zaznaczyć, że w Krakowie na 100 mieszkań o jednej ubikacyi, zajętych przez 3—5 osób było 47·30%, a zajętych przez 5—10 osób było 20·63%. Wprost trudno uwierzyć, że w Krakowie znajdują się pojedyncze izby mieszkalne, w których mieści się po 10 osób. W mieszkaniach dwuizbowych widzimy także przepełnienie, bo na 100 takich mieszkań było 34·60% zajętych przez 6—10 osób. Stwierdzić należy smutny fakt, że stosunki Krakowa i Podgórza pod względem przepełnienia mieszkań jednoizbowych i dwuizbowych okazują się najpośledniejszymi w Austryi i najwięcej znajdują się w suterenach i na poddaszach.

Największa część ludności naszego miasta, bo 76·30%, zajmuje mieszkania złożone z 2—6 ubikacyj. Największa znów procentowo liczba ludności zajmuje w Krakowie mieszkania, złożone z 2–4 pokoi z kuchnią. W Podgórzu prawie 3/4 mieszkań wynajmowanych jest za czynszem, wynoszącym około 20 kor. miesięcznie; w Krakowie, także w Wiedniu i Bernie, najliczniejszemi były w roku 1900 mieszkania o czynszu 240–360 koron rocznie. Od tego czasu, w ostatnich szczególnie latach, mieszkania w Krakowie poszły w górę od 20—40%! Co więcej, lokale używane na mieszkanie i na wykonywanie przemysłu są znacznie droższe, aniżeli lokale wyłącznie na mieszkania przeznaczone, lokale wyłącznie na cele przemysłowe używane są u nas ze wszystkich najdroższe, a stosunki mieszkalne drobnych przemysłowców, pracujących we własnem mieszkaniu, okazują się najmniej pomyślne.

Przypatrzmy się drożyźnie mieszkań. Na datach, podawanych przy spisach ludności, polegać nie można z wiadomych powodów. Centralna komisya statystyczna czynsze w niezamożnym Krakowie pobierane uważa co najmniej za równe przeciętnym czynszom w bogatym Wiedniu, a w zasadzie za najwyższe w Austryi. Na ankiecie w sprawie zbadania stosunków mieszkalnych robotników, zatrudnionych w austryackich fabrykach cygar, okazało się, że za mieszkanie, złożone z 1 izby, płaciło się w Wiedniu 157—192 kor., w Krakowie 160 kor.; za mieszkanie, złożone z pokoju i kuchni, płaciło się w Wiedniu 246—271 koron, w Krakowie 280 kor. Dalej wypada w Krakowie przeciętnie na jedno mieszkanie 345 k. czynszu (w Podgórzu 120 kor.), a na jedno mieszkanie, użyte zarazem do przemysłu 520 kor. (w Podgórzu 170 kor.) Droższe przeciętnie mieszkania od Krakowa posiadają tak bogate miasta jak Wiedeń (479 kor.), Grac (384 kor.), Tryest (375 kor.) i Berno (394 kor.) Droższe od Krakowa mieszkania, używane zarazem do wykonywania przemysłu, posiadają, oprócz wymienionych miast, także Floridsdorf i Pilzno, których potęgi przemysłowej z krakowską chyba porównywać nie wolno.

Dalej z zestawionych dat wynika, że w innych miastach lokatorzy wydają mniej stosunkowo ze swego dochodu na mieszkania, aniżeli u nas z powodu drożyzny. W Wiedniu np. przeciętnie dochodowi 1200 kor. rocznie odpowiada czynsz mieszkalny w wysokości 320 kor.; w Krakowie wiele osób, posiadających dochód niższy od 1200 koron rocznie, musi za mieszkanie płacić przeciętnie więcej niż 320 kor.

Wkońcu zauważa słusznie autor pracy omawianej Dr Rudolf Sikorski, że w roku 1900 mieszkania w Krakowie, pomimo, że należały do najdroższych w Austryi, zaopatrzone były wogóle w mniejsze dogodności, aniżeli mieszkania innych miast tego państwa. Po roku 1900 nastąpiła w tej mierze pewna poprawa, szczególnie przez zaprowadzenie wodociągu, ale do zupełnego zrównania stosunków pod tym względem z innemi miastami, z któremi zrównaliśmy się już wysokością czynszów, jeszcze nie doszliśmy.

Zapytać się należy, jak wybrnąć z tego położenia, tak dotkliwego dla robotnika, rękodzielnika, przemysłowca, kupca, urzędnika każdej rangi, szczególnie rang średnich i niższych. Nierzadko słyszy się już o czynszu 2000 koron za mieszkanie, złożone z 5 pokoi, gdy w normalnych warunkach na taki wydatek pozwolić sobie może osoba, mająca co najmniej 10.000 kor. dochodu; takich zaś u nas bardzo mało.

W trudnem położeniu przywięzywać trzeba nadzieje do zapowiadanej reformy podatku domowo-czynszowego, przedewszystkiem zaś do najżywszego ruchu budowlanego. Kwestya budowy domów dla urzędników jest jedną z najważniejszych i to w formie, którąby możliwie rychło zapewniała pomieszczenie tanie i wygodne dla znacznej liczby urzędników. Kwestya budowy domów dla robotników nie powinna być spuszczaną z oka. Rękodzielnikom i przemysłowcom trzeba przyjść w tej mierze rychło z pomocą. Wielkie nadzieje przywięzywaliśmy do zakupna gruntów pofortyfikacyjnych i rozwinięcia na nich ruchu budowlanego, któryby się przyczynił do powstania nowych domów z mniej wysokimi za mieszkania czynszami; tam miały powstać domy urzędnicze i robotnicze, tam nowa dzielnica rękodzielnicza i przemysłowa z odpowiednio urządzonemi pracowniami. Słyszymy, że wpłynęły oferty na zakupno parcel pod budowę domów ze strony obywateli różnych sfer. Tymczasem strony oferujące otrzymują odpowiedź, że „na wniesione podanie o sprzedaż parceli z gruntów pofortyfikacyjnych magistrat nie może dać żadnej decydującej odpowiedzi, dopóki nie nastąpi wykończenie planów regulacyi i parcelacyi tych gruntów, oraz dopóki gmina m. Krakowa nie postanowi, które grunta na własne potrzeby zatrzyma“.

Zdaje się więc, że o podjęciu ruchu budowlanego na gruntach pofortyfikacyjnych, w tegorocznym sezonie budowlanym, myśleć nie można; że więc nie rozpocznie się jeszcze teraz praca, która najpewniej doprowadzić może do polepszenia tak niepomyślnych stosunków mieszkaniowych w Krakowie. Im dłużej zaś grunta nie będą parcelowane i sprzedawane, tem będą droższe.

Miasto światła.

Królowa rumuńska, Carmen Sylva, poetka i filantropka, zamierzyła w swem państwie stworzyć niezwykłe dzieło dobroczynności. Będzie to całe miasto, liczące dwadzieścia tysięcy mieszkańców... ślepych; miasto ślepych, które królowa nazywa »miastem światła«, ponieważ ma ono przynieść światło kultury i dać środki do życia tym, których los upośledził wieczną ciemnością.

Niezwykły projekt ma dzieje następujące: Na wiosnę ubiegłego roku zwiedzała królowa przytulisko dla starców. Wśród stu sędziwych staruszków, pomieszczonych w zakładzie, ujrzała także młodego człowieka ślepego, którego umieściły tam opiekunki schroniska. Był on dawniej zecerem, potem oślepł, a po śmierci swego pracodawcy, który go wspierał aż do ostatniej chwili, pozostał bez środków do życia. Młody człowiek inteligentny i przyzwyczajony do pracy, czuł się jednak nieszczęśliwym w przytulisku, głównie z tego powodu że nie mógł się niczem zająć. Królowa, wzruszona jego niedolą, zabrała go na swój dwór i tam przydzieliła jako pomocnika niejakiemu Monskemu, również ślepemu, który reprodukował książki dla ślepych w małej drukarni, urządzonej przez królową. Książki te sporzadzał on na zwykłej prasie drukarskiej dla ślepych; młody zecer, Theodorescu, przycinał mu przez pewien czas papier na druki. Ale młody człowiek obmyślał równocześnie sposób udoskonalenia maszyny i istotnie zdołał skonstruować nowy model, który odbijał w ciągu dnia 5000 arkuszy, podczas gdy dawniej każdy arkusz z osobna wymagał kilkogodzinnej pracy.

— Skoro przekonałam się o pomysłowości i znaczeniu wynalazku — opowiada Carmen Sylva w medyolańskim *Corriere della sera* — postarałam się o opatentowanie go we wszystkich państwach, zanim był nawet jeszcze ostatecznie wykończony. Zasada wynalazku była niezwykle trafna i niewątpliwa. Theodorescu i Monske zrzygnowali z materyalnych korzyści, jakie mógł dać wynalazek, przeznaczając wszystkie ewentualne dochody dla ślepych w Rumunii. Ponieważ chciałam wykonać maszynę siłami krajowemi, skonstruowanie jej opóźniło się nieco, wreszcie jednak posiedliśmy wyborną maszynę do drukowania dzieł dla ślepych, a co ważniejsza, maszynę, która mogła być obsługiwana przez ślepych.

Na wystawie jubileuszowej w Bukareszcie maszyna zwróciła powszechną uwagę, a porównanie jej z dotychczas używanemi wykazało jej nieporównane zalety. Nadzieje nasze nie zawiodły, okazało się, że musi ona wyprzeć wszystkie inne systemy. Theodorescu i Monske zrzygnowali nawet ze sławy wynalazców, miała ona przypaść całemu narodowi rumuńskiemu. Ze wszystkich stron zaczęły napływać zamówienia na naszą maszynę, w krótkim przeciągu czasu zebraliśmy 800.000 lirów.

I teraz postanowiliśmy przystąpić do zrealizowania następującego projektu: W Rumunii jest 20.000 ślepych. Chcemy założyć osobne miasto, w któremby wszyscy znaleźli pomieszczenie wraz z rodzinami, ponieważ przeważna ich liczba ma żony lub chce się ożenić. W mieście nowem żyć będą wśród rodziny, pracując własnemi rękami na utrzymanie. Dotychczas zgromadziliśmy już znaczną liczbę ślepych, którzy zarabiają na życie, wyplatając koszyki i krzesła. Po rozszerzeniu naszej kolonii wprowadzimy w niej wszystkie rzemiosła i zawody, którym ślepcy mogą się oddawać. Ludzie wszelkich narodowości i wyznań bez wyjątku znaleźć mogą pracę w nowem mieście.

Kolonia nasza rozpoczęła już życie rzeczywiste. Pewna filantropka ofiarowała na jej cel obszar 20 hektarów, na którym założyliśmy wielki park. Obok niego powstają domki, w których mieszkańcy tkają, wiążą sieci, wyplatają krzesła. Niebawem przystąpimy do nauki muzyki. Największe jednak nadzieje pokładamy w naszej maszynie. Ma ona zatrudnić i wyżywić tysiące nieszczęśliwych ślepców. Zapomocą niej będzie się drukowało setki i tysiące książek, tak że każdy ślepy będzie mógł posiadać całą bibliotekę, podczas gdy dzisiaj jedna tylko książka jest ogromnie kosztowna.

Miasto nasze będzie wesołe, o jasnym nastroju i dlatego nazywam je »miastem światła«. Życie będzie w niem niewątpliwie szczęśliwsze, niż w utopijnem mieście Bebla, choćby dlatego tylko, że matki zajmować tam będą naczelne miejsce w rodzinie. I w ten sposób znaczna liczba mieszkańców w Rumunii, którzy są dotąd tylko ciężarem dla państwa, zmieni się w użytecznych, wesołych i pracowitych obywateli. Dotąd ślepota była prawie równoznaczna z zupełnem osieroceniem, ze zdaniem nieszczęśliwego na miłosierdzie krewnych czy kraju. My przez chrzest pracy zapewnimy tym nieszczęśliwym nowe, przyjemniejsze stanowisko. Szkoła w „mieście światła“ będzie przedmiotem nadzwyczajnych starań, zjednoczą się w niej dzieci ślepe i widzące, jedne uczyć się będą zarabiać w przyszłości na życie, drugie od najmłodszych lat uczyć się będą miłosierdzia i współczucia dla nieszczęśliwych.

Aby módz rozszerzyć działalność, staramy się o jak największy zbyt na maszyny. Sprzedajemy je zaś po niesłychanie nizkiej cenie 350 lirów. Dotąd możemy być zadowoleni; nie możemy wprost nastarczyć zamówieniom. Między innemi zamówiły takie maszyny instytuty dla ślepych nawet w Johannesburgu, w Afryce południowej, na Jawie i w Australii. Powodzenie zależy więc od dalszej sprzedaży maszyn. Jesteśmy jednak w tem szczęśliwem położeniu, że w zamian za środki na utrwalenie naszej kolonii dajemy tysiącom ślepców na całym świecie prawdziwe skarby.

Miasto ślepych — kończy Carmen Sylva — stanie się błogosławioną drogą do światła. A każda maszyna, którą wysyłamy w świat, przyniesie — można to powiedzieć bez samochwalstwa — nieporównanie większy pożytek, niż najwspanialszy okręt wojenny, zbudowany kosztem milionów.

Odkrycia i wynalazki.

Od długiego już czasu toczy się między gazem świetlnym i elektrycznością walka o pierwszeństwo, z której korzysta i społeczeństwo, zyskując coraz to doskonalsze środki oświetlenia, a przedewszystkiem coraz to tańsze. Rywalizacyi tej zawdzięcza swą genezę bardzo wiele wynalazków w zakresie techniki oświetlenia, z jednej strony siatka auerowska, która zapewniła gazowi świetlnemu na długie lata zwiększoną konsumcyę, z drugiej coraz pomysłowsze lampy elektryczne, odznaczające się coraz większą siłą światła, a równocześnie trwałością i praktycznością.

Jedną z największych wad siatki żarowej auerowskiej była dotąd jej nietrwałość; silniejsze dotknięcie ręki lub nawet wstrząśnienie przez eksplozyę zapalającego się gazu niszczy ją zupełnie i zmusza zastąpić nową. Ta ujemna strona żarówki została obecnie usunięta, jak donosi *Englisch Mechanic*. Mianowicie pewnej francuskiej fabryce siatek auerowskich udało się nadać trwałą formę materyałom, używanym do skonstruowania siatki żarowej, przez stopienie ich w piecu elektrycznym. Ważnem jest szczególnie to, że dzięki pomysłowej metodzie stapiania właściwości promieniowania tych tak zwanych „rzadkich ziem“ nie ulegają najmniejszemu uszczerbkowi. Nowo wynalezione palniki mają już w najbliższym czasie pojawić się na targu pod nazwą *buissons ardents*. Nazwę tę zawdzięczają swej krzaczastej formie, w jakiej sztabki materyału są ułożone, aczkolwiek można im nadać każdy dowolny kształt. Szereg prób przedsięwziętych w obecności znawców dał jak najlepsze wyniki: oporność siatek przeciwko złamaniu ma być bardzo znaczna.

Technika światła elektrycznego zdąża między innemi głównie w kierunku potanienia materyałów. Przy elektrycznych łampkach żarowych, które palą się niezbyt długo, nawet mała różnica w cenie ma już duże znaczenie. Najdroższym materyałem używanym do fabrykacyi tych lampek były dotąd druciki platynowe, które wtopione w szklanną ścianę gruszki przeprowadzają do wnętrza prąd elektryczny rozżarzający włókno węglowe. Nad zastąpieniem platyny innym tańszym materyałem przemyśliwano już dawno. Główna trudność polegała w tem, że nie można było znaleść substancyi, której współczynnik rozszerzalności w miejscach wtopienia, przez które mogłoby się przedostawać powietrze do próżni, co znowu powodowałoby szybsze spalenie się włókna węglowego i krótsze trwanie lampki i tak niezbyt trwałej. Dopiero niedawno udało się elektrotechnikowi Jerzemu Calvert rozwiązać pomyślnie ten problem, jak donosi ostatni numer wychodzącego

w Londynie *Electrician*, pisma poświęconego elektrotechnice. Wynalazca używa zwykłego cienkiego drutu miedzianego, który zostaje rozpłaszczony do tego stopnia, że kawałeczki, które mają być wtopione mają w tem miejscu grubość zaledwie 75 tysiącznych części milimetra. Te cieniutkie miedziane blaszki wtapia się w rurki z emalii szklanej, które z jednej strony ochraniają blaszki od zniszczenia, z drugiej zaś łatwo stapiają się ze szkłem gruszki. Nadzwyczajna cienkość tych tak zwanych *sineplate wires* zapobiega nieszczelności, której przy użyciu zwykłego drutu miedzianego, okrągłego kształtu, nie dałoby się uniknąć, ponieważ współczynniki rozszerzalności miedzi i szkła różnią się dość znacznie od siebie. Do prób używano trzydziestu lampek w ten sposób skonstruowanych i przez ciąg 500 godzin zapalano je na kilkanaście minut za każdym razem, aby zbadać wpływy ustawicznej zmiany temperatury. Żadna z próbnych lampek nie uległa jednak zniszczeniu, każda też paliła się później przez 1.000 do 1.500 godzin.

* * *

Mówiąc o rozszerzaniu się światła elektrycznego, o nowych jego systemach i ulepszeniach, warto przy sposobności wspomnieć także o jednem z największych dzieł w dziedzinie techniki światła elektrycznego. Ojczyzną jego jest oczywiście Ameryka, mianowicie Port Hoboken pod Nowym Jorkiem, dziełem zaś olbrzymia latarnia morska elektryczna, umieszczona na wieży wysokości 49 metrów, a oświetlająca całą przestrzeń North-River tak doskonale, że przez całą noc może się tam odbywać manewrowanie okrętów z taką pewnością i precyzyą, jak przy świetle dziennem. Latarnia jest skombinowana z wielkich łukowych lamp elektrycznych o ogólnej sile światła półtora miliona świec normalnych, której efekt potęgują jeszcze umieszczone reflektory.

* * *

Na liniach pesylwańskiego Towarzystwa kolei żelaznych wprowadzono już przeszło od pół roku elektryczne wózki do przewożenia pakunków w obrębie dworca. Przypomniawszy sobie zamieszanie, jakie przed odjazdem każdego pociągu panuje na dworcach europejskich, gdy ustawicznie trzeba wymijać i usuwać się przed ręcznymi wózkami. popychanymi przez tragarzy, a krążącymi w ogromnej liczbie, łatwo ocenić znaczenie podobnej inowacyi. Główną zaletą tego transportu z pomocą siły elektrycznej jest to, że wózki mogą być znacznie bardziej obciążone, że więc wystarcza znacznie mniejsza ich liczba i nie potrzebują krążyć tak często. Mimo wielkiego obciążenia wózek porusza się naprzód i w tył z ogromną łatwością, wystarcza bowiem przesunąć korbę w tę lub ową stronę, aby prąd zaczął działać. Kierowanie odbywa się również z pomocą siły elektrycznej, a do obsługi wózka wystarcza jeden człowiek. Zewnętrznym wyglądem nie różnią się prawie wózki elektryczne od zwyczajnych; popęd nadaje im baterya akumulatorów umieszczona pod spodem i prawie nie widoczna. Jednorazowe naładowanie akumalatorów wystarcza przeciętnie na ośm godzin. Wobec praktyczności wynalazku zaczynają go w ostatnich miesiącach wprowadzać na swych dworcach także inne linije kolejowe, a wszystko przemawia za tem, że rozpowszechni się w najkrótszym czasie w całej Ameryce. Stamtąd też zawędruje może i do Europy, kładąc tu kres dotychczasowym stosunkom, pozostawiającym w tym kierunku wiele do życzenia.

* * *

Jedną z głównych przeszkód, tamujących dzisiaj jeszcze większy rozwój automobilizmu zarówno jako środka komunikacyjnego jak transportowego, są znaczne koszta materyału popędowego. Wskutek kartelów fabrykantów benzyny, cena jej poszła ogromnie w górę, skutkiem czego znowu i koszt ruchu samochodowego jest bardzo duży. Jak donosi *Stockholms Tidningen*, udało się pewnemu inżynierowi szwedzkiemu odkryć nowy materyał popędowy do motorów eksplozyjnych, przewyższający znacznie wydajnością używaną dotychczas benzynę, a przytem przynajmniej o połowę tańszy. Wspomniane pismo donosi dalej, że nowy materyał został już zbadany i wypróbowany przez fachowców, którzy wyrażają się o nim z zupełnem uznaniem. Mieszanina jest na razie jeszcze tajemnicą wynalazcy, wiadomo tylko tyle, że koszt ruchu motorowego przy zastósowaniu tej mieszaniny jest o połowę mniejszy. Jeżeli wiadomość powyższa okaże się prawdziwą, a nowy materyał rozpowszechni się w świecie, może nastać nowa era rozkwitu dla przemysłu samochodowego i łodzi motorowych. Dla dalszych postępów w żegludze powietrznej może mieć wynalazek również doniosłe znaczenie, zwłaszcza, jeżeli mieszanina przy tymsamym ciężarze będzie mieć znaczniejszą wydajność. Każdy kilogram obciążenia jest jeszcze w obecnym stadyum żeglugi powietrznej, z pomocą aeroplanów cięższych od powietrza, trudnością wielką do pokonania; każdy kilogram zaoszczędzony na ciężarze jest nowym krokiem rozwoju.

St. I.

Wydawca: *Maryan Orłowski.* Czcionkami drukarni »Czasu«

Po dawnym Zarządzie drogowym pozostały.

a) sprzęty:

b) narzędzia drogowe:

c) księgi:

d) akta

e) pretensye do ściągnięcia za szarwarki:

f) długi do zapłacenia.
po dzień 31 grudnia 1907.

12. Celem oryentowania się co do granic budżetowania w r. b. na drogi II. kl. tut. okręgu, prosi Zarząd o oznaczenie przypuszczalnej wysokości dochodów na cele dróg gm. II. kl. tutejszej miejscowości.

Przypuszczając możliwość uzupełnień lub zmian z uwagi na brak katastru dróg, jak tu pod 10 zaznaczono, podajemy ogólnikowo:

Obecnie są najpilniejszemi następujące roboty na drogach II. kl. tut. okręgu do wykonania których potrzeba około robotników o dziennej płacy po od robotnika

I tak:

Uprasza się przyjąć do wiadomości to sprawozdanie i wydać wszelkie potrzebne wskazówki i polecenia, by stosownie do przepisów ustawy rozpocząć jak najspieszniej, czynności urzędowe Zarządu w ogólności, a w szczególności przedłożyć w razie potrzeby i stosownie do polecenia i pouczenia, a które się niniejszem prosi uzupełniający preliminarz dróg gm. II. klasy dla tut. miejscowości.

Raczy Wydział powiatowy również dostarczyć tut. m. Zarządowi drog. podręcznika pod tytułem „Obowiązki Naczelników gminnych i Przełożonych obszarów dworskich według nowej ustawy drogowej.“

Naczelnik gminy Przełożony obszaru dw.

Wywłaszczenie gmin z ziemi.

W czasie, gdy wartość gruntów w ogólności a placów miejskich w szczególności wzrasta z żywiołową siłą, gdy zatem z dnia na dzień trudnieje możność nabycia ziemi, ogłasza Magistrat m. Wieliczki:

Rada miejska postanowiła sprzedać następujące grunta miejskie w Wieliczce:

1. Grunt zwany „Winnicą“ obejmujący 10 morgów i 1001 sążni kwadr.
2. Grunt zwany „Świdówką“ o obszarze 6 morgów i 716 kwadr. sążni,
3. Kawałek gruntu wynoszący 654 kw. sążni,
4. pastwisko na Grabówkach Sekc. XII. o łącznej powierzchni 20 morgów i 826 kw. sążni w części lub całości.

Odnośne oferty pisemne z podaniem ofiarowanej ceny, wnosić należy do Magistratu w Wieliczce do dnia 1 maja 1908 i obowiązują one dotyczących P. T. Oferentów z dniem ich wniesienia, zaś gminę miasta Wieliczki obowiązywać będą dopiero po zatwierdzeniu w mowie będącej sprzedaży przez Władzę przełożoną.

Do ofert ma być dołączone wadyum w wysokości 10 procent od ofiarowanej ceny.

Wieliczka, dnia 14 lutego 1908.

Magistrat miasta.

Burmistrz:

Aywas m. p.

Najusilniej należy zaprotestować przeciw sprzedaży gruntów miejskich w miastach, a już tem w więcej w takiem mieście, jak Wieliczka.

Pojmujemy pożytek zakupna gruntów w celu drobnej rozsprzedaży, jak to ma miejsce z kupnem i przyszłą rozprzedażą pofortyfikacyjnych gruntów w Krakowie.

To dobry interes.

Pojmujemy nawet sprzedaż pastwisk wiejskich. Natomiast rozumna gospodarka gminna wyklucza wywłaszczenie się gmin z gruntów miejskich, mogących być zabudowanymi, lub wydzierżawionymi z przeznaczeniem na zabudowanie, jak to ma miejsce z ogromną korzyścią dla miast tej miary, co Halle, Lipsk itp.

Zapewne, że ważnymi być musiały powody którymi kierowała się Rada m. Wieliczki. Lecz te przez nas przytoczone są ważniejszymi, bo one są wziętymi z nauki o racyonalnem gospodarowaniu w gminach miejskich. Tu zaniedbana gmina dobrowolnie chce się wywłaszczyć z około 40 mórg ziemi, w mieście, które tylko z winy złych dawnych i nowszych rządów gminnych nie jest miejscowością zwiedzaną przez turystów całego świata, zbogacających miasto.

Bo to pewne, że przy lepszych rządach gminnych, byłaby Wieliczka, jak i wiele innych miejscowości kraju wprost bardzo bogatą. Gdyby Wieliczkę posiadali Anglicy, Szwajcarowie, Francuzi, lub Niemcy, byłaby ona raczej dużym pałacowym hotelem dla obcych, na wzór Karlsbadu, Wenecyi, Drezna, Monachium itp. centralnych punktów światowych, jako światowa osobliwość.

Więc tylko wadliwej gospodarce gminnej należy przypisać, gdy tak nie jest, gdy Wieliczka jest zawsze zabitym deskami zakątkiem, niby perła rzuconą gdzieć w śmiecisko.

Nieznamy inwentarza i budżetu Wieliczki; więc nie możemy inaczej oceniać faktu zamierzonej sprzedaży gruntów miejskich w Wieliczce, jak z tego zasadniczego stanowiska, zasady rozumnej gospodarki gminnej, wykluczającej wywłaszczenie się gminy z gruntów zdatnych pod zabudowania w mieście, lub najbliższej okolicy miasta, zwłaszcza w obec braku mieszkań i will pozamiejskich.

Skoro miasto potrzebuje pieniędzy, zaciągnie dług. Na dobry interes, jak kanalizacya oświetlenie, tramwaj, kolej, itp. pieniądz tam znajdzie gmina zawsze. Sprzedaż gruntów miejskich jest z reguły marnotrawstwem, dlatego poważnie tę sprawę i my traktujemy, zwracając na nią uwagę Władz nadzorczych.

Na Jubileusz Cesarza.

Komunikat urzędowy ogłasza; „Rada ministrów zajmowała się kwestją uczczenia jubileuszu Cesarza i postanowiła w myśl życzeń Monarchy — polecić publiczności obszerną akcję w sprawie opieki nad dziećmi, jako cel patrjotycznych dążeń roku jubileuszowego. Państwo zajmując się dziećmi, dba tem samem o własną przyszłość.

Dla starszych zahartowanych w walce życiowej wystarcza opieka publicznego zakładu by jednak młodzież otoczyć kochającą opieka do tego potrzeba chętnej skłonności gotowych do pomocy serc kobiecych i rozwagi doświadczonych mężów, których współczucie i socjalne poczucie obowiązku skłania ku dziełom miłości.

Ubezpieczeniem na starość na wypadek niezdolności do pracy dzieło socjalnego ubezpieczenia, o ile jest zawisłe od państwa, zostanie ukończone; a dla dziecka nie rozporządza państwo takim środkiem opieki.

Liczne i różnorakie są zadania, które zamyka w sobie rzeczywiście obszerna opieka nad dziećmi. Należy utworzyć szkoły matek i zakłady rozdzielenia mleka niemowlętom. Dla młodzieży bogatych w ludność miast, spragnionej światła i powietrza, należałoby utworzyć miejsca wypoczynku na świeżem powietrzu i sanatorja w dostatecznej liczbie. Natomiast dzieciom na wsi, które nie cierpią na brak powietrza i światła, ale którym brak najprostszej hygieny, zapewnić wzorową opiekę i lepszą pieczę przez odpowiednie pisma i pouczające wykłady dla rodziców i opiekunów. Zdobycze ortopedji musi się uprzystępnić szerokim masom. Publiczne zaokłady leczenia w zdrowym klimacie mogłyby niejedno młode życie uratować.

Komisja wybitnych fachowców pomagać będzie rządowi przy założeniu i organizacji tego dzieła jubileuszowego, z uwzględnieniem potrzeb królestw i krajów. Datki na to dzieło jubileuszowe będą przyjmowane przez prezydja wszystkich namiestnictw i rządów krajowych. Wykazy tych datków od czasu do czasu będą ogłaszane.

Od wydawnictwa „Gminy“.

Do dzisiejszej wysyłki „Gminy“ dołączamy dla wszystkich Pt. Prenumeratorów podręcznik p. t. „Obowiązki Naczelników gmin i Przełożonych obszarów dworskich według nowej ustawy drogowej.“

Przytem najusilniej upraszamy Urzędy autonomiczne o łaskawe a spieszne nadesłanie przedpłaty, celem utrzymania bardzo kosztownego Wydawnictwa „Gminy“.

Ekspedycya „Gminy“.

w Krakowie 1 m.

Drukarnia „Głosu Narodu“, pod zarządem St. Tomaszewskiego w Krakowie.